

IWONA ZAKRZEWSKA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Ewolucja kulturowa człowieka a fenomen barbarzyństwa. „Życie jest we wnętrzu śmierci” – Stefan Symotiułk

Na ewolucję człowieka można patrzeć z wielu perspektyw, używając w tym celu różnych „pryzmatów”: kryteriów wyznaczających stałą będącą odniesieniem dla konstruowanych ocen bądź też tworząc oceny zgodne z własnym, subiektywnym odczuciem. Współczesna nauka dysponuje najróżniejszymi koncepcjami ewolucji stworzonymi przez bodaj wszystkie nauki humanistyczne, społeczne i biologiczne. Większość z nich ukazuje ewolucję człowieka jako dążenie do samozagłady, jak gdyby ciążyło nad nim widmo śmierci, i to nie tylko jednostkowej, ale również całkowitej zagłady ludzkości. Dominują więc wizje wieszczące kres człowieka, upadek kultury, zagładę cywilizacji albo inną formę barbaryzacji człowieczeństwa. Z każdego zakątka dobiegają głosy piętnujące jednostkowe porażki oraz eksponujące błędy ludzkości będące symptomami zwycięstwa Tanatosa, ku któremu wydaje się wszystko zmierzać. Czyżby twierdzenia Z. Freuda, wielokrotnie wcześniej kwestionowane, znów stały się prawdziwe? A może to medialne upodobanie do eksponowania wszelkich zbrodni, braku nadziei, niemożliwości porozumienia zdominowało tendencje naukowe? Współczesna infosfera jest przepelniona obrazami, które budzą zgrozę, uwłaczają ludzkiej godności, nie ma na nie społecznego przyzwolenia, a które mimo to są codziennością. Powszechność barbaryzacji jest oczywista, może stąd wynika owo przekonanie o schyłku kultury, cywilizacji, a nawet człowieczeństwa.

Czy jednak powszechny katastrofizm i niszczenie kultury przez obecne w niej barbarzyństwo są jedynym możliwym pejzażem obecnego etapu ewolucji człowieka? Z pewnością jest to jej najbardziej rzucająca się w oczy wizja, znamionująca zbliżający się kres. Nie zawsze jednak to, co najprostsze i najbardziej oczywiste stanowi najlepszy wgląd w rzeczywistość. Na współczesne barbarzyństwo można spojrzeć z zupełnie innej perspektywy, a wówczas ma też szanse

uobecnić się zgoła odmienne widzenie współczesności, być może pełniejsze lub wręcz optymistyczne (czego nie należy mylić z naiwnym).

Taką szczególną próbę nowego rozumienia współczesnego etapu ewolucji podjął Stefan Symotiuk w esejach historiozoficznych opublikowanych w pracy *Kultura – cywilizacja – barbarzyństwo*¹. Jest to spojrzenie dokonane w oparciu o kontakt z rzeczą. Autor zwraca uwagę na ogromną rolę, jaką odegrały rzeczy (od całkiem prymitywnych po najbardziej wyrafinowane) w procesie ewolucji i przystosowywania się człowieka do świata. Jego zdaniem można nawet twierdzić, że gdyby nie rzeczy, świadomość ludzka nie osiągnęłaby tak wysokiego poziomu, jaki dziś posiada, a przecież to jeszcze nie koniec procesu jej rozwoju. Zastanawiające jest, jak niewielu uczonych dostrzega ową doniosłą rolę rzeczy w ludzkim życiu. Wśród nielicznych myślicieli uwzględniających rzeczy jako wartości wspierające próby zrozumienia sensu obecności człowieka w świecie wymienić należy A. Nowickiego oraz E. Lévinasa. Najczęściej rzeczy, zwłaszcza te o niewielkiej wartości lub krótkim terminie żywotności, są krytykowane jako bezwartościowe, zbędne czy nawet wstydlive, względnie świadczące o degrengoladzie ludzkich potrzeb. A przecież trudno sobie wyobrazić życie człowieka bez bezpośredniego obcowania z rzeczami. To człowiek jest ich twórcą i to on nadaje im sens i wartość, są przecież emanacją jego świadomości. S. Symotiuk właśnie przez pryzmat rzeczy, ich wielości i różnorodności dokonuje analizy ewolucji kulturowej człowieka, co czyni z wielką starannością, uwzględniając różne modele kultur. Owa analiza jest tym bardziej interesująca (i zarazem niezwykła), że sięga bardzo głęboko, wnikając w samą istotę człowieczeństwa. Nasuwa się tu porównanie z psychologią głębi C.G. Junga, z tą różnicą, że Jung próbował zrozumieć głębię człowieka, natomiast S. Symotiuk, eksplorując głębię kultury, szuka uzasadnienia dla człowieczeństwa. Aby w pełni objąć koncepcję kultury S. Symotiuka, w pierwszej kolejności trzeba rozważyć znaczenie rzeczy w ewolucji człowieka zgodnie z tym, jak przyjmuje to sam autor. Jest to niezwykle ważny element warunkujący rozumienie poszczególnych typów powstałych kultur, ale również obecności i sensu barbarzyństwa zarówno w wiekach minionych, jak i współcześnie.

Człowiek jest zanurzony przede wszystkim w świecie materialnym, ale również świecie roślin i zwierząt. To właśnie środowisko naturalne i warunki geograficzne miały fundamentalny wpływ na to, jak ewoluowała ludzka kultura. Zarówno wytwarzanie rzeczy potrzebnych do przetrwania, jak i zbędnych dla życia kierowało powstawaniem pierwszych strategii egzystencjalnych. S. Symotiuk zakłada, że właściwym środowiskiem, z którego wywodzi się człowiek, jest środowisko nadrzewne. Praczłowiek początkowo funkcjonował wśród koron drzew. To szczególne miejsce wymagało ciągłego chwytania, trzymania, posiadania podpory – stąd chwytny ludzkie ręce i potrzeba posiadania: „Gdy dobiegło kresu

¹ S. Symotiuk, *Kultura – cywilizacja – barbarzyństwo. Eseje historiozoficzne*, Lublin 2014.

życie nadrzewne, gdy lewitująca wśród gałęzi istota musiała stać się piechurem, trzymanie kija, kamienia itp. odtwarzało sytuację pierwotnego bezpieczeństwa i poczucia »panowania« nad sobą i otoczeniem. Praczniołek natychmiast stał się »posiadaczem« (s. 128). Posiadanie rzeczy było zatem pierwszą z życiowych konieczności. Kolejnym etapem związanym z rzeczami stała się potrzeba adekwatnego ich przystosowywania do strategii przetrwania w środowisku naturalnym. Sam kij czy kamień nie były wystarczające, aby człowiek mógł efektywnie egzystować. Środowisko naturalne, a dokładniej – jak podkreśla autor – forma partnerstwa człowieka, znacząco wpłynęło na ukształtowanie ludzkiego myślenia i działania. Nie można wszakże mówić o pełnym determinizmie geograficznym, lecz raczej o jego umiarkowanym wpływie.

Autor wyróżnia i charakteryzuje trzy formy partnerstwa człowieka ze światem rzeczy: floralną, fauniczną oraz mineralną i twierdzi, że należy je interpretować horyzontalnie i wertykalnie. Interpretacja horyzontalna pozwala na uzmysłowienie kierunków rozwoju rzeczy potrzebnych człowiekowi do przetrwania oraz procesu ich doskonalenia. Natomiast interpretacja wertykalna pozwala zrozumieć powstawanie organizacji i kształtowania się społeczeństwa, u podstaw którego istniała zawsze konkretna forma partnerstwa. Każda z tych form kształtowała odmienne formy relacji, a tym samym styl działania urzeczywistniony w rzeczach. „Kultura, cywilizacja, barbarzyństwo są pewnymi strategiami egzystencjalnymi, pochodnymi partnerstwa ludzko-przyrodniczego i implikującymi »architektonikę« urządzeń materialno-obyczajowych, w jakich funkcjonują różne podmioty i wspólnoty” (s. 93).

Partnerstwo floralne – jedno z najbardziej pierwotnych, w które człowiek się uwikłał – to współlistnienie z roślinami. Rośliny, aby służyć człowiekowi: zaspokajając jego głód, potrzebę bezpieczeństwa – stawiają określone wymagania, ponieważ potrzebują odpowiedniej troski, aby dawać plony, zapewniać dobrobyt. Autor tak oto charakteryzuje to szczególne partnerstwo:

Człowiek musi być pedantyczny, subtelny, przewidujący, służebny – musi dostarczać wody, nawozów, pulchnej gleby, światła, separować od chwastów. Żaden krzyk czy działanie gwałtowne nie ma sensu. Niczym wzrostu roślin przyspieszyć się nie da, choć ludzka niecierpliwość w świecie rolnictwa stworzyła też bogate magię i obrzędy (s. 16).

Partnerstwo z roślinami wytworzyło w człowieku umiejętność współpracy, konsekwencję w działaniu, cierpliwość, a nade wszystko delikatność. „Lekkość bytu” jako konsekwencja partnerstwa floralnego znajduje swoje odzwierciedlenie we współczesnej technologii. Jak zauważa Symotiuk, mamy dziś do czynienia z „floralizacją wtórną”, charakterystyczną dla najnowszych technologii, zwłaszcza informacyjnych. Coraz wyraźniej dostrzegalna jest rezygnacja z ciężkiego, masywnego przemysłu, technologia informacyjna podąża w kierunku miniaturyzacji. Nawet w architekturze jest widoczna tendencja do lekkich konstrukcji, a bu-

downictwo rozwija w coraz większym zakresie technologie przyjazne i spójne ze środowiskiem naturalnym, tzw. budownictwo pasywne. Rzeczy powstające dzięki tej formacji są delikatne, finezyjne; relacje, jakie człowiek wypracował, charakteryzują się podległością, cierpliwością. Agresywna rywalizacja o palmę pierwszeństwa nie ma tu racji bytu, gdyż nie jest działaniem efektywnym. Powracająca floralność znajduje również swoje odzwierciedlenie w technikach wojennych, czego jesteśmy dziś świadkami. Agresywny atak militarny został zastąpiony restrykcjami ekonomicznymi przynoszącymi dotkliwsze straty, o zdecydowanie większym zasięgu niż konwencjonalne konflikty.

Zupełnie inaczej wpłynęło na ewolucję człowieka partnerstwo fauniczne. Partnerstwo ludzko-zwierzęce jest związane z oswajaniem dzikości i jednocześnie z ekspansjonizmem człowieka. „Zwierzęta jako czynny »podmiotowy« partner człowieka miały zawsze status wyjątkowy: człowiek nie tylko je ujarzmił, ale i uczył się od nich, naśladował ich działania, umiejętności budowlane, tkackie, lotnicze, pływackie wielu zwierząt inspirowały pomysłowość techniczną człowieka” (s. 37). Podpatrując zwierzęta, ich zachowania, człowiek sam przystępował do tworzenia rzeczy służących poprawie jakości życia. Ten proces, rozpoczęty setki lat temu, ma swoją kontynuację w postaci ekspansji technologicznej. Zwierzęta, mając swoje wymagania, zmusiły człowieka do przyjęcia określonego stylu życia: łowiectwa, pasterstwa, hodowli. Wymagania związane z ujarzmianiem zwierząt wymusiły na człowieku dostosowanie się do ich potrzeb. Łowiectwo prowokujące szczególny rodzaj nomadyczności jest zauważalne również dziś, aczkolwiek współczesny człowiek nie poluje na zwierzęta po to, aby przeżyć. Potrzeba ciągłej ekspansji, zdobywania czegoś nowego, przekraczania dotychczasowych apetytów jest dziś dla wielu ludzi nadal siłą aktywizującą do podejmowania najtrudniejszych zadań. Trwa walka o byt, przeto i łowy trwają nadal. Zmieniły się jedynie trofea: politycy mają popierający elektorat, przemysłowcy swoje materialne zdobycze, a finansisci nowe aktywa. Nawet zwykli konsumenci wykorzystują specjalne okazje, szczycąc się udanymi „polowaniami”. Pasterstwo związane z osiadłym, wygodnym życiem to dziś źródło troski i pragnień wielu ludzi. Własne „stado”, własne wygodne rzeczy, którymi dowolnie z każdego miejsca można zarządzać – to dążenie wielu. Tradycyjna hodowla, pasterstwo czy łowiectwo uległy modyfikacjom za sprawą rzeczy, które stały się dla człowieka uzupełnieniem jego możliwości.

Mają one być „pomostem”, poprzez który „wychodzi on na zewnątrz” dawnych obszarów cielesności i integruje się z przyrodą. [...] to „człowiek stanowi przedłużenie rzeczy” – czy to w do-
brach, czy narzędziach ruchomych. [...] W istocie bycie człowiekiem w świecie cywilizacji i kultury to sprzężone „bycie uzupełnianym” i „czynne uzupełnianie czegoś”, dopiero wówczas jest on zintegrowany z dwojakim światem swego otoczenia (s. 43).

Z powyższego cytatu widać wyraźnie, że autor kładzie wielki nacisk na obustronną relację człowiek – rzecz. To właśnie dzięki partnerstwu fauniczne-

mu i obecności rzeczy wyzwala się w człowieku nowa forma aktywizmu, przedsiębiorczości, ale również konieczności przewidywania. Dotychczas zwykle była podkreślana relacja rzecz – człowiek, w której był on panem rzeczy, jako że pełniły one rolę wyłącznie służebną, wspierającą działania właściciela. Symotiuk podkreśla, że rzeczy, mając swoje wymagania, zmuszają człowieka do troski o nie, jak też do ich ciągłego modyfikowania i ulepszania. Zaznacza się tu wyraźnie koincydencja człowieka i rzeczy będąca zależnością obopólną: człowiek zależny jest od rzeczy, rzeczy zależne są od świadomości człowieka.

Kolejna forma to partnerstwo mineralne, które wydaje się być konsekwencją uświadomienia konieczności rzeczy w efektywnej egzystencji człowieka. Jest ono bowiem obcowaniem z materią, przetwarzaniem jej, eksperymentowaniem, poszukiwaniem możliwości zastąpienia energii fizycznej przez zastosowanie bytów martwych.

Zanim człowiek „przepoił” zimny materiał przyrody [...] ciepłem energii – upodobił go do zwierząt – z samej „martwej materii” starał się wydobyć jej właściwą energię. [...] Wnikanie w głąb materii, zaprzęgnięcie jej do pracy jest presją na „partnera” historycznego, odmienną od tej, którą pasterz poddaje zwierzę. [...] Człowiek właściwie nie torturował nigdy zwierząt, materię – tak, i to z coraz większą zaciekleścią. Ale „metodyczność” tej presji jest już związana z czymś, czego nie posiadają zwierzęta ani rośliny – z percepcją zimna świata jako komponentu jego „obiektywności” (s. 20–21).

Partnerstwo to wyzwoliło w człowieku barbarzyństwo, uwolniło siły niszczeniowskie, bo aby coś stworzyć z martwego bytu, trzeba go poddać destrukcji, aby uzyskać żelazo, trzeba wpięć stopić rudę, a następnie przekuć ją w narzędzie. Owo barbarzyństwo stało się koniecznością w celu efektywnego przetrwania. Śledząc ludzkie dzieje, widzimy wyraźnie, iż fazy barbarzyństwa pojawiają się cyklicznie i wynikają z niepewności wobec realnych czy też tylko odczuwalnych przez człowieka zagrożeń. Każda kultura i cywilizacja naznaczona jest barbarzyństwem. W sposób szczególny i częsty faza ta gościła w kulturze europejskiej, co nietrudno zauważyć, biorąc pod uwagę liczbę wojen, jakie przetoczyły się przez ten kontynent. Czas wielkiej industrializacji Europy również należy w tym kontekście uznać za fazę barbarzyństwa, bez którego nie byłoby dzisiejszego postępu ani wysoce skomplikowanych struktur organizacyjnych. Systematyczna obecność barbarzyństwa sprawiła, że ewolucja kulturowa znacznie przyspieszała. Nie znaczy to jednak, iż z dominacji takiego typu partnerstwa wynikają wyłącznie efekty pozytywne.

„Mineralizm” formacji i strategii istnienia cywilizacji zachodniej ma bardzo urozmaiconą „nadbudowę” architektoniczną obyczajów i sposobów działania ludzkiego. Indywidualizm, aktywizm, nastawienie na sukces, podatność na przemoc [...], łowczość, militarizm, łupieżczy stosunek do materii, marnotrawstwo, „polowanie godowe” i „łowczy” konsumpcjonizm – stwarzają niewesoły obraz tej formy istnienia człowieka [...] (s. 96).

Ludzkie barbarzyństwo wobec rzeczy martwych jest związane z potrzebą poznawania materii martwej. Wnikanie w głąb każdej materii jest formą „przemocy

poznawczej” – twierdzi S. Symotiuk. Człowiek musi zagłębić się w rzecz, nie zadowolając się powierzchownością, gdyż pokazuje ona niepełną, niekompletną prawdę o rzeczy, a jednocześnie nie pozwala na samopoznanie możliwości ludzkich. Dzięki tej przemocy poznawczej dysponujemy dziś takimi odkryciami, jak teoria kwantów, ale również teoria kwarków – mikrostruktur, których przeciętny śmiertelnik nie jest w stanie dostrzec. A trzeba pamiętać, że nie jest to ostatnie zdanie nauki ani w dziedzinie mikro-, ani makroświata.

Barbarzyństwo jest fazą, która się zdarza, a nie procesem trwającym dłużej. To tylko przejściowa „toporność” czy „chamstwo” pojawiające się w momentach przesilenia kulturowego, cywilizacyjnego. Prehistoryczne formy partnerstwa we współczesnym świecie są współobecne, zawsze jedna z tych strategii jest jednak dominująca. Aktualnie można wnioskować, że mamy do czynienia ze schyłkiem dominacji strategii mineralnej i rosnącą koniunkturą na partnerstwo o charakterze floralnym. Ze względu na to, że uwarunkowania mineralne są nadal ważne dla kultury i cywilizacji, a strategię floralne nie są dość silne, to barbarzyństwo jest aż tak mocno odczuwane – jako barbarzyństwo kulturowe współczesnego świata.

Z powyższego wyłania się niezwykle inspirujące wyjaśnienie ewolucji kulturowej opartej na wzajemnym sprzężeniu człowieka i rzeczy. Dzięki obecności rzeczy wyzwalających potrzeby poznawcze w człowieku, a w konsekwencji jego aktywność twórczą, rozwijała się ludzka świadomość, rozgałęziając się wielowymiarowo. Można nawet pokusić się o twierdzenie, że w stronę nieskończonego. Partnerstwa prehistoryczne człowieka to jednak tylko fragment ludzkiej ewolucji. Niezwykle ważnym uzupełnieniem spojrzenia na ewolucję kulturową jest obraz samego człowieka. S. Symotiuk przedstawia fascynujący obraz człowieka, odkrywający pewien nowy fragment jego natury. Jest to wizja człowieka niespokojnego, *homo inquietus*. Wymaga on choćby krótkiej prezentacji, gdyż bez niego przedstawiona wcześniej ewolucja może okazać się niezrozumiała.

Człowiek w niewielkim stopniu różni się od zwierzęcia, ale tylko on wspiął się w swej ewolucji na taki poziom rozumności i świadomości. W swych analizach S. Symotiuk poszukiwał czegoś, co posiada człowiek, a czego nie mają inne zwierzęta i doszedł do następującego wniosku:

Wszystkie cechy ludzkie istnieją wśród zwierząt [...] jedynie pewne cechy mentalne, np. emocjonalne, które u zwierząt są odrębne, u człowieka łączą się integralnie właśnie wskutek gorączkowego, tanecznego, przypominającego egzystencję ptaków, istnienia w koronach drzew. Pierwszą taką cechą jest „nadenergetyczność” praczłowieka, nieustająca mobilizacja, nagłość ruchów, kręcenie się i wiercenie, niecierpliwość i niespokojność (s. 129).

Owa nadenergetyczność jest regułą, dotyczy każdego człowieka – wyjątkiem będzie raczej osobnik nadmiernie wyciszony, spokojny, pozbawiony namiętności. Nadenergetyczność to wewnętrzna siła, moc człowieka popychająca go do działania, jako że bezruch, beczynność są podobne do zastygnięcia w bólu, cierpieniu

czy śmierci. Człowiek, jeśli żyje, musi działać, i to nie tak, byle tylko przetrwać. Jego działanie musi być realizowane z pasją, bo jak twierdzi autor: „Człowiek realizuje nie »potrzeby«, a namiętności. I dopiero w tym układzie jest człowiekiem zdolnym do stworzenia egzystencji nadzwierzęcej” (s. 131).

To namiętności i pasje wyróżniają człowieka ze świata zwierzęcego: umiejętność integrowania w swoim wnętrzu potrzeb i pasji realizowanych jednocześnie. Człowiek w tej perspektywie jest zlepkiem przeciwieństw. To zarazem twórca i niszczyciel. S. Symotiuk ten stan nazywa „sprzężeniem przeciwstawnych motywacji”. Coś takiego faktycznie dotyczy tylko człowieka, gdyż jedynie on po zaspokojeniu potrzeb nadal pozostaje niezaspokojony, w pełnej gotowości do realizacji kolejnego działania. Tylko człowiek coś zmienia, modyfikuje, naprawia w sposób ciągły, a jeszcze częściej – niszczy. Gdyby tak nie było, mielibyśmy najwyżej jeden model partnerstwa i jedną podstawową strategię egzystencji, wzbogaconą czasem o nowsze narzędzia. Tak jednak nie jest. Człowiek pozostaje niezaspokojony i jednocześnie niespokojny. Wygodne życie „otulone” komfortem rzadko bywa celem, po którym już nic więcej nie jest ani potrzebne, ani możliwe.

Niespokojność ta powoduje, że człowiek wszelkie konstrukcje, warianty istnienia, układy cel – środek itp. traktuje jako nietrwałe, prowizoryczne, instrumentalne, za ogniwa w łańcuchu przekształceń. Nie ma więc w jego myśleniu trwałej spójności tego, co bierne i czynne – odwrotnie: w jego cywilizacji trwa stałe i osobne poszukiwanie tworzyw oraz nowych energii (s. 137).

Człowiek musi efektywnie użytkować energię, którą posiada i od wieków stara się to robić. Charakter jego aktywizmu jest jednak uwarunkowany dominacją formy partnerstwa aktualnej w danej kulturze. Partnerstwo floralne według S. Symotiuka zdominowało kulturę chińską, a może nawet całą kulturę azjatycką, dlatego aktywność w tamtych regionach charakteryzuje się wyrafinowaniem, delikatnością, a w ekonomii – cierpliwym inwestowaniem i oczekiwaniem na zyski. Odmierna pod niemal każdym względem jest kultura zachodnioeuropejska, zdominowana formacją mineralną, a więc brutalną eksploatacją wszelkich zasobów, gdzie konflikt jest traktowany jako siła napędowa postępu technicznego i wszelkich modyfikacji, gdzie obecność siły i przemocy jest czymś oczywistym, a ekonomia jest brutalną grą nastawioną na zysk bez jakichkolwiek odroczeń. Dziś odmienne strategie zupełnie dobrze koegzystują, a nawet współpracują, chociaż można by było się tu spodziewać nawet katastrofalnego zderzenia kultur. Coś takiego jednak człowiekowi współczesnemu nie grozi, ponieważ potrafi on godzić przeciwieństwa, ma to również stymulujący wpływ na działania indywidualne. Niespokojność człowieka, jego potrzeba zmiany, modyfikowania, każe mu poszukiwać strategii coraz bardziej efektywnych. Stereotypy bywają często nudne i nieadekwatne, dlatego człowiek niespokojny czerpie wiedzę z każdego obszaru. Świadomość współczesnych jest w znacznej mierze na takim poziomie, jaki pozwala stwierdzić, że nie ma jednej najlepszej kultury, każda jest nośnikiem

efektywnych strategii. Należy zatem wybierać, a nie potępiać. Pozostaje przy tym niejasność: skąd dziś obecność szczególnej barbaryzacji nie tylko materii, ale też człowieka?

Jakie jest z tego wyjście? Nietrudno znaleźć w książce S. Symotiuka odpowiedź i na tak trudne pytanie. W zasadzie treść całej książki jest materiałem dla odpowiedzi, która zmusza do uwzględnienia wielu wątków, wszak współczesność nie jest jednowymiarowa. Zbieranie ich w tym miejscu byłoby niemoralnym barbarzyństwem, odbierającym czytelnikowi możliwość samodzielnego rozwiązania. Niech wystarczy podpowiedź, iż autor od początku swych rozważań krąży wokół rzeczy, które przyczyniły się do ewolucji człowieka. To właśnie rzeczy zmuszały (i czynią to nadal) do tworzenia, zmiany. Rzeczy nie pozwalają twórcom zastępnąć w bierności, monotonii, a nawet w komforcie. Relacje człowiek – rzecz zawsze inspirowały jakiś nowy typ aktywizmu wynikający z konieczności troski o rzecz lub o człowieka i jakość jego życia. Współczesność wydaje się fabryką rzeczy, a jej proces produkcyjny trwa nieustannie. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby śmiertelność przedmiotów współczesnych nie była tak wielka i tak nieunikniona. Można nawet twierdzić, że żyjemy na cmentarzysku rzeczy. Słowo „śmietnisko” brzmi potwornie i odbiera nadzieję. Gdyby jednak przywrócić rzeczom wartość i określić ich sensowność, to owo cmentarzysko może okazać się źródłem nowego życia: końcem jednego i jednocześnie początkiem nowego. Taka wizja wcale nie musi być utopią, czymś niemożliwym. Człowiek był, jest i będzie twórczy, ponieważ posiada potencjał, tkwią w nim wielkie energie gotowe do większej lub mniejszej aktywności. Wewnętrzna niespokojność potrzebuje urzeczywistnienia w materii, człowiek musi dokończyć coś, co zostało już zaczęte lub chociaż odrobinę zmodyfikować coś, co już istnieje.

Nie ma potrzeby, a nawet będzie szkodliwe dalsze ograniczanie indywidualnej ludzkiej potrzeby aktywności przez dostarczanie rzeczy gotowych, skończonych, których życie, ledwie zaczęte, musi zakończyć się na śmietniku. Tworząc rzeczywistość modułarną, a więc niedokończoną, każdy człowiek zostaje włączony w proces jej dokańczania, dopisywania czy modyfikowania. W takim obszarze rzeczy i człowiek (choć może kolejność powinna być odwrotna) dostają nowe szanse, dotyczy to również cywilizacji i całej ludzkości.

Rzeczywistość modułarna to fragment wchodzący w skład odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie. Pozostałe elementy są dostępne każdemu, kto sięgnie po tę niezwykłą, pobudzającą i optymistyczną w swej wymowie lekturę. Czytelnik sam może się wpisać w ten typ twórczego myślenia, do jakiego zachęca i jaki reprezentuje Stefan Symotiuik.

Lista recenzentów współpracujących z czasopismem w 2015 roku

Prof. Irena Machaj
Prof. Witold Jacórzyński